

Żydzi a handel niewolnikami

14 maja 2017

Gdybym miał sporządzić ranking najhaniebniejszych profesji wykonywanych przez setki i tysiące lat przez istoty ludzkie, bez wahania wskazałbym na handlarzy niewolników. Niemal słyszę już łaskawsze słowa „postępowców” stwierdzających, że niżej podpisany- niegdyś reakcyjny kłamca i „tak zwany historyk z Opoła” – nawrócił się na jedynie słuszną ideologię. Błąd moi mili. Tym większy, że dzisiaj zajmę się sprawą nadzwyczaj drażliwą: dominacją przedstawicieli Wielce Czcigodnego – skądinąd- „Narodu Wybranego” w ogólnoświatowym handlu „żywym towarem”. Żeby nie być posądzonym o stronnictwo, niniejszy tekst opieram głównie na pracach historyków żydowskich.

Ponad 50 lat temu Jacob Marcus, być może najznamienitszy historyk żydowski połowy XX w., stwierdził w „Encyclopaedia Britannica”: „W wiekach ciemności (dla autora to średniowiecze- DR) handel zachodniej Europy pozostawał głównie w ich (Żydów-DR) rękach, szczególnie handel niewolnikami...” Wspierał tym samym nieco wcześniejszą uwagę S. Grayzela poczynioną w książce „Historia Żyda: od Wygnania Babilońskiego do końca II Wojny Światowej” (Filadelfia 1948): „Żydzi byli najważniejszymi handlarzami niewolników...”

Zauważali to dużo wcześniej chrześcijańscy pisarze starożytni i średniowieczni. Nie mogło być inaczej. Żydowscy handlarze, posiłkując się biciem i – nazwijmy rzecz eufemistycznie – molestowaniem seksualnym, dostarczali z Europy na Bliski Wschód tysiące urodziwych jasnowłosych kobiet i dzieci. Była to rynkowa odpowiedź na preferencje śniadych, kruczoczarnych i przede wszystkim bogatych klientów z Azji oraz północnej Afryki. Możemy tylko domyślać się co czuli wyrwani z ognisk domowych młodzi ludzie, jakie dramaty rozgrywały się na niewolniczych szlakach. Możemy również współczuć, chociaż uczucie to zwykle rezerwujemy dla ofiar znanych z autopsji lub opowiadań żywych świadków historii. Naturalna wybiórczość oraz

skończoność ludzkiej pamięci zawsze wpędzają mnie w przygnębienie. Podobnież- okrutna anonimowość zbiorowego cierpienia ludzi żyjących w dawno minionych epokach. Jestem jednak realistą: dzisiaj oni- pojutrze my.

Przytoczone wyżej fakty nie mogą budzić większego poruszenia. Basen Morza Śródziemnego był przecież naturalnym rejonem działania żydowskich handlarzy „żywym towarem”. Natomiast współczesne pokolenia wychowane na filmach „made in Hollywood”, w których handlarzami czarnych nieszczęśników z Afryki są niezmiennie anglosaskie typy spod ciemnej gwiazdy (exemplum: „Amistad” Stevena Spielberga), za niespodziankę przyjmą twierdzenie, iż Żydzi – niezbyt przecież liczni w angielskich (brytyjskich) koloniach w Ameryce Północnej – dominowali również wśród handlarzy na amerykańskich trasach niewolniczych. Oddajmy w tym miejscu głos żydowskiemu historykowi Marcowi Raphaelowi („Żydzi i judaizm w Stanach Zjednoczonych: historia dokumentalna”, t.14, Nowy Jork, 1983): „Żydowskie kupcy odgrywali wiodącą rolę w handlu niewolnikami. Rzeczywiście we wszystkich amerykańskich koloniach, czy to francuskich (Martynika), brytyjskich lub holenderskich, żydowskie kupcy często dominowali. Twierdzenie to odnosi się także do kontynentu północnoamerykańskiego, gdzie w XVIII w. Żydzi uczestniczyli w „trójkątnym handlu” polegającym na tym, że niewolników przywożono z Afryki do Indii Zachodnich, tam wymieniano na melasę, którą następnie zabierano do Nowej Anglii, gdzie następowała wymiana na rum, który z kolei wywożono na sprzedaż do Afryki. Od 1750 r. do wczesnych lat 70-tych XVIII w., żydowski handel na kontynencie zdominowali Isaac Da Costa z Charlestonu, David Franks z Filadelfii i Aaron Lopez z Newport”.

W Ameryce Północnej głównym punktem handlu niewolnikami był Newport (Rhode Island). Miasto to stanowiło „osiowe” centrum „trójkątnego biznesu”. Stąd wywożono rum i melasę do Afryki, by powrócić z „żywym towarem” do Indii Zachodnich oraz kolonii na stałym lądzie. Zapewne nie jest dziełem przypadku, że

Newport szczycił się najstarszą synagogą na kontynencie oraz największą i najlepiej prosperującą społecznością żydowską w amerykańskich koloniach Wielkiej Brytanii. Zarabiano ogromne pieniądze kosztem zdrowia i życia „hebanowego ładunku”. Wspomniany mieszkaniec Newport Aaron Lopez, potomek portugalskich marranów, był w II połowie XVIII w. jednym z najpotężniejszych handlarzy niewolników w obu Amerykach. Jego licząca dziesiątki statków flota bez przerwy krążyła po wodach Atlantyku. Warunki, jakie zapewniało przewożonym pod pokładami niewolnikom wołały o pomstę do nieba. Z zachowanego sprawozdania z dwóch podróży statku „Cleopatra” (własność Lopeza) wynika, iż wojaży nie przeżyło 250 Murzynów. A mówimy tylko o jednym statku i zaledwie dwóch jego „kursach”. Jeżeli nie nazwiemy tego ludobójstwem, to co to słowo właściwie oznacza?!

Żydzi zdominowali handel niewolnikami nie tylko w amerykańskich koloniach, ale i w całym Nowym Świecie. W fundamentalnej pracy autorstwa S.B. Liebmana „Żydostwo Nowego Świata, 1492-1825: Requiem dla zapomnianych” (Nowy Jork, 1982) czytamy: „Przypływali statkami z Afrykańczykami, których sprzedawano w niewolę. Handel niewolnikami był królewskim monopolem, a Żydów często mianowano królewskimi agentami ich sprzedaży... W całym regionie Karaibów flota handlowa była głównie żydowskim przedsięwzięciem. Statki były ich własnością, obsadzały je żydowskie załogi, żeglowały pod rozkazami żydowskich kapitanów”. Inny żydowski badacz przeszłości, Arnold Aharon Wiznitzer („Żydzi w kolonialnej Brazylii”, 1960), dodaje nie bez pewnej dumy: „Kompania Zachodnioindyjska, która zmonopolizowała import niewolników z Afryki, sprzedawała ich na publicznych aukcjach za gotówkę. Tak się składało, że gotówkę przeważnie posiadali Żydzi. Kupcy, którzy pojawiali się na aukcjach byli prawie zawsze Żydami. Z powodu braku konkurencji mogli oni nabywać niewolników po niskich cenach (a potem odstępować plantatorom na kredyt ściągany przy następnych zbiorach w cukrze – DR)... Jeżeli zdarzało się, że data danej aukcji pokrywała się z

żydowskim świętem – odraczano ją. Tak było w piątek, 21 października 1644 r.”

Żydzi byli także posiadaczami niewolników w Ameryce Północnej. Wspomniany Jacob Marcus napisał w innej książce („Żydostwo Stanów Zjednoczonych. 1776-1985”, Detroit 1989): „Przez cały wiek XVIII, aż do początków XIX w., Żydzi na Północy mieli własnych czarnych służących (niewolników- DR) ; na Południu kilka plantacji żydowskich opierało się na pracy niewolniczej. W 1820 r. ponad 75% żydowskich rodzin z Charlestonu, Richmond i Savannah posiadało niewolników zatrudnionych w charakterze służby domowej; ponad 40% żydowskich właścicieli gospodarstw domowych w Stanach Zjednoczonych posiadało 1 lub więcej niewolników... Bardzo mało Żydów w USA protestowało z pobudek moralnych przeciwko... niewolnictwu”. Dodam do tego wyводу tylko tyle, że mniej niż 10% pozostałych białych Amerykanów było w tym czasie posiadaczami niewolnej siły roboczej.

Solidne publikacje przedstawione powyżej były przede wszystkim adresowane do żydowskiego czytelnika zainteresowanego historią własnego narodu. Jednak w momencie gdy tematem zajęli się mniej lub bardziej „medialni” nie-Żydzi, rozpoczął się – trwający do dnia dzisiejszego – proces umniejszania, wręcz minimalizowania roli Żydów w haniebnym procederze handlu niewolnikami. Wyrazem tego trendu były liczne publiczne wypowiedzi żydowskich naukowców, wzmiankowany film „Amistad” oraz poświęcone mu artykuły na łamach „Time’a” czy „Newsweeka”. Natomiast słynna „Liga Antydefamacyjna” (ADL) zastosowała jedyną znaną jej taktykę wobec adwersarzy: oskarżenie o propagowanie antysemityzmu.

Przyznaję, że zupełnie tego nie rozumiem. Podobno historia jest tylko historią...

Autorstwo: Dariusz Ratajczak

Źródło: Wolna-Polska.pl